Jolanta
Knitter-Zakrzewska

PODWÓRKOWE BIURO DETEKTYWISTYCZNE

czyli perypetie Franka i Krysi

Jolanta
Knitter-Zakrzewska

PODWÓRKOWE BIURO DETEKTYWISTYCZNE

czyli perypetie Franka i Krysi

© Copyright by Jolanta Knitter-Zakrzewska & e-bookowo

Skład: Ilona Dobijańska
Zdjęcie na okładce: istockphoto.com

ISBN druk: 978-83-8166-111-9
ISBN e-book: 978-83-8166-112-6

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2020

Minął już cały rok od naszego ostatniego spotkania. Gdyby ktoś jeszcze mnie nie znał, to szybko się przedstawię.

Jestem Franek. Mam już dwanaście lat, niebieskie oczy i włosy żółte jak słonecznik. Moja siostra Krysia ma dziewięć lat, kilka pomarańczowych piegów na nosie i długie włosy w kolorze toffi. Razem z Krysią prowadzimy Podwórkowe Biuro Detektywistyczne na osiedlu przy ulicy Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie.

Przyjmujemy każdego, kto potrzebuje naszej pomocy codziennie w godzinach od 17.00 do 18.00. Oprócz sobót i niedziel. Niestety wakacje się skończyły – trzeba zarezerwować sobie czas na odrobienie lekcji. Wrzesień był jeszcze ciepły i kolorowy, październik już chłodniejszy, listopad zrobił się czarny, deszczowy, monotonny, ale za to w szkole dzieje się bardzo dużo dziwnych spraw. Prawdziwe perypetie! Mamy z Krysią głowy pełne łamigłówek, czekających na rozwiązanie. Możecie nam pomóc i razem z nami poszukiwać właściwych odpowiedzi na mnóstwo pytań! Zaczynamy – pierwsza sprawa: kim jest haker szafkowy?

Nie wiecie, kto to taki? To posłuchajcie...

Rozdział I
Włamanie do szkolnej szafki, czyli kim jest szafkowy haker?

Weronika chodziła do ósmej klasy. Jej włosy były bardzo długie i takie poskręcane jak makaron. Wiecie jaki? Świderki. Makaron świderki. Mama nam taki robi do zupy pomidorowej. Pycha. I ta Weronika miała swoją szafkę szkolną, tak jak wszyscy uczniowie naszej szkoły. Chowała do tej szafki portfel i łańcuszki. Szafki nie były na kluczyki, tylko na kody. Nauczyciele mówili, żebyśmy zawsze zasłaniali ręką mechanizm, kiedy wpisujemy kod. Ale Weronika nie zasłaniała. I stało się. Ale nie myślcie sobie, że jej coś z tej szafki zginęło. Nic takiego się nie stało. Po prostu nie mogła się do niej w ogóle dostać. Rano, kiedy przychodziła do szkoły, jej kod 44-55 działał, a kiedy na przerwie chciała otworzyć szafkę – nie działał, a po lekcjach znowu działał. Kiedy zgłaszała w sekretariacie, że kod do szafki jej nie działa, a potem działa, pani tam pracująca zapytała, czy coś jej zginęło. Weronika odpowiedziała, że nie. Wtedy pani z sekretariatu stwierdziła, że może pomyliła cyfry, a potem je sobie przypomniała. Weronika sama zwątpiła i przyznała, że tak mogło być. Jednak następnego dnia i kolejnego zdarzyło się to samo. Wtedy jeszcze raz zgłosiła w sekretariacie, że nie działa zamek w jej szafce. Pani powiedzia-

ła, że zadzwoni do firmy, która te zamki wraz z kodem cyfrowym zakładała. Jednak firma nie mogła przyjechać tak od razu. Trzeba było czekać. Weronika nie chciała czekać. Miała swoje podejrzenia. Któregoś więc dnia Weronika podeszła do mnie i zapytała:

– Ty jesteś Franek?

– Tak.

– Jesteś detektywem?

– Tak – potwierdziłem znowu.

– Mam do ciebie sprawę.

Wtedy opowiedziała mi o tym, że raz kod do jej szafki pasuje, a innym razem nie. Powiedziała mi też, że podejrzewa, że te złośliwe psoty robi Monika, która jej nie lubi, bo zazdrości Weronice, że ta ma same piątki.

– Zazdrość jest bez sensu. Ona mi zazdrości ocen. A ja jej zazdroszczę, że jeździ konno, bo mi mama na to nie pozwoliła. Każdy jest inny, lubi co innego, co innego go cieszy. Każdy może być szczęśliwy. I każdy jest czasem smutny. Dlatego zazdrość nie ma żadnego sensu. Powinniśmy po prostu zadbać o to, żeby dobrze nam się wszystko układało i nikomu nie robić przykrości – powiedziała z wielką powagą Weronika.

– Spróbuję ci pomóc – obiecałem.

– Dziękuję – odparła i poszła do swojej klasy, bo właśnie zadzwonił dzwonek.

Ja już mogłem pójść do domu, ale obiecałem Weronice rozwikłanie tej sprawy, dlatego postanowiłem zostać trochę dłużej w szkole. Akurat korytarzem biegła jakaś dzikuska. Widać było tylko niebieski plecak, który podskakiwał na jej plecach i dwie kitki w kolorze toffi. To była Krysia!

– Krysia, hej, wolniej trochę.

Zatrzymała się.

– O, Franek, ty też już skończyłeś lekcje? Możemy wracać do domu razem.

– Powiedz mamie, że wrócę pół godziny później. Muszę zostać trochę dłużej w szkole.

– Dobra! – zawołała Krysia i znowu zmieniła się w dzikuskę, która wybiegła ze szkoły tak szybko, że widać było tylko jej podskakujący plecak i kitki z fioletowymi gumkami.

Ja tymczasem podszedłem do szafki Weroniki, która wcześniej zdradziła mi swój kod do szafki. Przekręciłem cyferki na 44-55. Szafka się otworzyła. Zamknąłem ją z powrotem. Ktoś nadchodził z lewej strony korytarza, więc szybko schowałem się za sklepikiem szkolnym. Wysoki chłopak, chudy jak tyczka, zatrzymał się przy szafkach szkolnych. Nie wiedziałem dokładnie, którą szafkę otwiera, bo bałem się wychylić. Dopiero kiedy odszedł, wyszedłem z ukrycia i ponownie podszedłem do szafki Weroniki. Jeszcze raz wykręciłem jej kod: 44-55. Jednak tym razem szafka się nie otworzyła. Czyli to ten wysoki chudzielec musiał zmienić kod w szafce Weroniki. Zaraz pobiegłem do klasy, w której uczyła się VIII a i poczekałem do końca lekcji. Kiedy zadzwonił dzwonek i wszyscy uczniowie wyszli, zawołałem Weronikę.

– Już rozwikłałeś zagadkę szafki? – zdziwiła się Weronika.

– Tak. To ten chłopak zmienia ci kody. – Wskazałem ręką wysokiego chłopca, który wyszedł z klasy razem z nią.

– To Patryk – powiedziała ze zdziwieniem Weronika. – Byłam przekonana, że to Monika. Pomyliłam się. Musimy z nim porozmawiać. Patryk, zaczekaj!

Patryk zatrzymał się, odwrócił i z niechęcią zapytał:

– Czego chcecie?

– To jest detektyw Franek – wskazała na mnie Weronika. – Zleciłam mu odkrycie, kto bawi się zamkiem cyfrowym w mojej szafce. I wiem już, że to ty.

Chłopak zrobił się blady.

– Monika mnie o to prosiła. To miał być tylko taki żart. Nie mówcie o tym wychowawczyni, mam już dziewięć uwag, matka się wścieknie, a ojciec jeszcze bardziej.

– Słuchaj, zawrzyjmy porozumienie. Ty i Monika przeprosicie Weronikę i nigdy już nie będziecie robić takich rzeczy, a my wam wybaczymy i nie doniesiemy na was – powiedziałem.

– Zgoda – odechnął z ulgą Patryk.

Po chwili Patryk podbiegł do Moniki, która wypakowywała kurtkę z szafki.

– Słuchaj, Moniko, oni wiedza, że to my byliśmy szafkowymi hakerami. Musimy przeprosić Weronikę i więcej tak nie robić.

– To ty byłeś hakerem, ja nic nie zrobiłam – odparła niemiłym tonem Monika.

– Chwila, moment, a kto mnie do tego namawiał?! – zdenerwował się Patryk. – Ty to wymyśliłaś, namawiałaś mnie, jesteś tak samo winna jak ja, a możne nawet bardziej, bo gdyby nie twoje pomysły, to bym tego nie robił. Jak się coś zrobi złego, to trzeba za to przeprosić, skończyć z tym i więcej tego nie robić. Teraz będziemy mieli kłopoty.

– Dobra, Patryk, nie denerwuj się. W sumie mogę pójść z tobą do Weroniki. Czasem mi brakuje rozmów z nią, niepotrzebnie się tak od niej oddaliłam i to tylko dlatego, że ma lepsze oceny ode mnie.

Patryk i Monika przeprosili Weronikę. Pogratulowali mi nawet, że tak szybko odkryłem szafkowego hakera.